

J o a n n a Z e g z u ł a - N o w a k

Mieczysław Wallis jako recenzent i inspirator twórczej aktywności H. Elzenberga

Słowa kluczowe: *H. Elzenberg, M. Wallis, korespondencja, współpraca naukowa, inspiracja twórcza, historia filozofii polskiej*

1. Źródła i istota relacji Henryka Elzenberga z Mieczysławem Wallisem

Choć w ujęciu historyków filozofii Elzenberg przedstawiany bywa często jako wielki samotnik, to jednak okazuje się, że bliska relacja duchowa – porozumienie intelektualne dusz, przejawiające się w bliskości myśli, przeżyć i wrażeń, nie było mu obce. Relacja taka bowiem łączyła go z Mieczysławem Wallisem, wybitnym polskim humanistą, estetykiem, historykiem i teoretykiem sztuki, zaliczanym do II generacji szkoły lwowsko-warszawskiej (Skoczyński, Woleński 2010: 439–440; Nowakowska 2001: 7–8). Co więcej, okazuje się, że więź ta stanowiła także solidny, trwały i niezwykle ważny filar Elzenbergowskiej aktywności twórczej. Wallisowskie wsparcie duchowe, intelektualne i życiowe nie pozostało bez wpływu nie tylko na losy toruńskiego filozofa, ale także na jego zainteresowania naukowe oraz proces wyłaniania się i krystalizacji jego koncepcji twórczych¹. Niezwykle bogatym świadectwem tej relacji są przede wszystkim rozległe materiały archiwalne Mieczysława Wallisa.

W spuściźnie archiwalnej Wallisa znajdują się teczki zawierające jego wspomnienia oraz korespondencję z Henrykiem Elzenbergiem (jednostki Rps 15 i 16).

¹ Więcej o relacji osobistej i naukowej obu myślicieli piszę w monografiach książkowych (Zegzuła-Nowak 2016: 1–70; Zegzuła-Nowak 2017: 78–80, 132–134).

Archiwalia te zdeponowane są w Archiwum Połączonych Bibliotek Wydziału Filozofii i Socjologii UW, Instytutu Filozofii i Socjologii PAN oraz Polskiego Towarzystwa Filozoficznego w Warszawie, gdzie po śmierci uczonego przekazała je jego synowa – Elżbieta Grabska-Wallis. Te niezwykle obszerne (bo zawierające ok. 3000 kart) zapiski ukazują nie tylko zażyłą relację przyjacielską, która połączyła obu filozofów, ale także doniosłość i znaczenie roli, jaką odegrał Wallis w życiu toruńskiego filozofa. Okazuje się, że pełnił wobec Elzenberga rolę swoistego doradcy, czasem recenzenta, a może nawet mentora, nie tylko na niwie prywatnej (jako bliski i wytrwały powiernik), ale także naukowej.

Elzenberg z Wallisem przyjaźnili się ponad 40 lat. Poznali się w roku 1923, w Warszawie, wkrótce po rozpoczęciu pracy przez Henryka Elzenberga na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie w 1921 roku doktoryzował się Wallis. Przyjaźń trwała aż do śmierci Elzenberga w 1967 roku. Ze względu na to, że los rzucał obu filozofów w różne rejony kraju, a w przypadku Wallisa także i świata, obaj mieli tylko rzadką sposobność obcowania ze sobą twarzą w twarz. Nie dane im było także pracować razem w jednym ośrodku akademickim. Stąd też ich relacja przyjacielsko-intelektualna trwała, rozwijała się i była pielęgnowana głównie na kartach listów, które przez dziesięciolecia posyłali do siebie.

2. Istota relacji intelektualnej Henryka Elzenberga i Mieczysława Wallisa oraz jej wpływ na ich twórczość i zainteresowania naukowe

Istotą relacji łączącej obu myślicieli była nie tylko niezwykle bliska zażyłość osobista, ale także współpraca naukowa. Elzenberg wielokrotnie konsultował z Wallisem swe twórcze plany, np. prosił o opinię dotyczącą powstających opracowań i koncepcji twórczych, zawsze mogąc liczyć na obiektywizm i konstruktywną krytykę, a także dzielił się swoimi dylematami naukowymi i twórczymi. Należy zaznaczyć, że łącząca ich relacja współpracy naukowej stanowiła istotny filar całej ich znajomości. Przede wszystkim obaj filozofowie wspierali się w pracy naukowej opiniując i korygując wzajemnie swe dzieła. Na przykład Elzenberg, mimo zasadnych obiekcji względem swych prób poetyckich, zdobył się na tyle na otwartość względem Wallisa, że przesłał mu cały rękopiśmienny zbiór swych poezji, które zostały wydane po jego śmierci, m.in. w tomiku *...I rzekł płomień* (Elzenberg 2003: 1–39). Posyłał mu także swe liczne eseje, chociażby *Ideal zbawienia czy Lukrecjusza*. Myśliciele pomagali sobie także nawzajem w translacjach językowych czytanych i opracowywanych dzieł, wymieniali się literaturą fachową, a także zachęcali do podejmowania wspólnych inicjatyw naukowych. I tak Wallis proponował Elzenbergowi udział w Międzynarodowym Kongresie Estetycznym

czy zachęcał do podjęcia współpracy z Iją Lazari-Pawłowską, zajmującą się, podobnie jak Elzenberg, etyką Gandhiego. Co ważne, Elzenberg nie tylko mógł liczyć na wsparcie Wallisa, ale także sam pięknie odwdzięczał się w swej przyjaźni i współpracy naukowej. Pomógł np. Wallisowi w wydaniu jego rozprawy habilitacyjnej pt. *Wyraz i życie psychiczne. O rozumieniu dzieł sztuki przedstawiających przedmioty psychiczne*, która ukazała się w Wilnie w 1939 roku. Podjął także próbę ściągnięcia Wallisa do Torunia wraz z Czeżowskim, proponując mu prowadzenie wykładów z estetyki na UMK. Propozycję tę jednak Wallis ostatecznie odrzucił, ze względu na swoje liczne obowiązki zawodowe na Uniwersytecie Łódzkim.

Z korespondencji wynika także, że Wallis wielokrotnie oddziaływał na Elzenberga inspirująco, stymulował jego twórczy rozwój, wyzwał intelektualny potencjał (np. podsuwając mu ciekawe pozycje książkowe, opowiadając o intrygujących go poznawczo koncepcjach naukowych czy chociażby zachęcając do pracy i przywracając wiarę w siebie w momentach zwątpienia). Niestrudzenie też doradzał swemu przyjacielowi, nie tylko opiniując jego twórczość, ale także wspierając jego działania naukowo-akademickie.

Co ważne, w Wallisowskich zapiskach znajdujemy także wspomnienia dotyczące jego osobistej oceny najważniejszych koncepcji twórczych Elzenberga (np. aksjologii czy pesymistycznej wizji dziejów i człowieka), wzbogacające poznawczo kontekst ich powstania czy ukonstytuowania. Archiwalia te ukazują specyficzną perspektywę spojrzenia na sylwetkę intelektualną Elzenberga, o tyle ciekawą i intrygującą poznawczo, że prezentuje ona ujęcie jego twórczości etycznej widzianej oczami estetyka. Mamy więc sposobność poznania Elzenberga nie z opracowań historyka filozofii czy poprzez jego własne dzieła, ale z relacji i oceny osoby, która go dobrze знаła, rozumiała i ceniła.

Trzeba zaznaczyć, że Wallis, mimo dzielących go z Elzenbergiem różnic osobowości i charakteru, przejawiał niezwykłą wyrozumiałość, empatię i spolegliwość wobec swego przyjaciela. Dostrzegał także nietuzinkowość jego osobowości, wspominając go jako „człowieka pełnego osobistego uroku i wdzięku” (Wallis, Rps 15, t. I: 36).

Rozumiał przy tym także złożoność Elzenbergowskiego charakteru, która sprawiała, że mógł on dla otoczenia wydawać się nieprzystępny. Przekonany był, że to właśnie wewnętrzna nadwrażliwość Elzenberga, swoisty ekscentryzm, a także, jak pisał – „nieumiejętność rozpychania się łokciami” (Wallis, Rps 15, t. I: 38) oraz liczne rozczarowania, które spotkały go ze strony innych ludzi (często przez samego Elzenberga nadmiernie wyolbrzymiane i przeżywane) i w konsekwencji postawa dystansu i poczucie wyobcowania względem otoczenia przyczyniły się do uznania przezeń duchowej aktywności za główną treść życia, skierowania moralnych wysiłków na doskonalenie wewnętrzne, afirmację indywidualizmu i uznanie za filar swej postawy perfekcjonizmu etycznego. Wallis pisał o nim następująco:

Schizotypik, introwertyk, neurastenik, przeczułeniec. Człowiek (...) zwrócony wewnątrz, dążący we wszystkich swych poczynaniach do doskonałości (Wallis, Rps 15, t. I: 37).

Żył przeważnie samotnie. Po części dlatego, że nie miał bliższej rodziny, po części dlatego, że miał głęboki uraz na punkcie swych współludzi, swych „bliźnich”, od których doznał wielu przykrości; częściowo zaś i może przede wszystkim dlatego, że do swej intensywnej pracy intelektualnej potrzebował wiele spokoju i ciszy, a to mogła dać mu tylko, jeśli nie całkowita samotność, to przynajmniej daleko posunięta ustronność (Wallis, Rps 15, t. I: 40).

Co ciekawe, sam Wallis, ujmując specyfikę osobowości Elzenberga, konstatował, że także dla niego bywał on wielokrotnie swego rodzaju zagadką. Pisał:

Był człowiekiem żyjącym nade wszystko życiem wewnętrznym, zamkniętym w sobie, konspiracyjnym niemal swą pracę, myśli, zwierającym się rzadko, nawet ludziom najbliższym. Mimo że w ciągu prawie czterdziestu lat blisko obcowaliśmy ze sobą, o prowadzeniu przez niego od lat najmłodszych „dziennika intymnego” dowiedziałem się dopiero wtedy, gdy w 1961 r. opublikował on wyciągi z niego w czasopiśmie „Znak” (Wallis, Rps 15, t. I: 42).

3. Wybrane aspekty twórczości naukowej Henryka Elzenberga w oczach Mieczysława Wallisa

Mieczysław Wallis, analizując i wspominając postać Elzenberga, doszedł do wniosku, że poglądy naukowe toruńskiego filozofa znacząco korelowały zarówno z jego życiowymi doświadczeniami, jak i osobowością, stąd pomiędzy jego poglądami etycznymi a postawą życiową istniała widoczna i ścisła zależność. Wallis podkreślał np., że Elzenbergowi stale towarzyszyła: „Ciągła praca nad sobą, zarówno nad swym doskonaleniem wewnętrznym (postawa meliorysty), jak nad wyzwoleniem się od zła (postawa soteryka)” (Wallis, Rps 15, t. I: 39). Jego postawę życiową wyznaczały trwałe dyrektywy etyczne. Wallis pisał o tym następująco: „Miał cztery cnoty kardynalne (...): był mężny wobec wrogów, uczynny wobec przyjaciół, uprzejmy dla wszystkich i rzetelny wobec samego siebie” (Wallis, Rps 15, t. I: 35).

Konsekwencją niezłomnej wiary Elzenberga w słuszność wyznawanych poglądów i możliwość ich praktycznego zastosowania była zapewne jego postawa nieprzejednanego nonkonformizmu życiowego, która z kolei mogła być, zdaniem Wallisa, istotnym źródłem stale towarzyszącego mu poczucia wyobcowania i licznych konfliktów z otoczeniem. Jak pisał Wallis: „Łagodny i delikatny w obcowaniu codziennym, był nieprzejednany, gdy chodziło o poglądy” (Wallis, Rps 15, t. I: 36). Swego czasu Wallis przypisywał mu nawet postawę antyspołeczną (Wallis, Rps 15, t. I: 39). Ta charakterystyczna dla Elzenberga niechęć do ustępstw i kompromisów rzeczywiście utrudniała

mu nieraz stosunki z ludźmi, sprawiała, że czuł się odosobniony i samotny (Tyburski 2006: 28). Stąd wynikały także jego liczne zatargi i sytuacje konfliktowe z otoczeniem. Wallis pisał:

Miał on w Krakowie zatarg z profesorem Władysławem Heinrichem, który to zatarg spowodował, przynajmniej częściowo, jego przeniesienie do Warszawy (H. twierdził, że Heinrich nazbyt go eksploatował). W Warszawie znalazł się w konflikcie z warszawskim środowiskiem akademickim, z którym nie mógł znaleźć wspólnego języka. Było to chyba coś więcej niż tylko różnica stanowisk filozoficznych, poglądów na świat, stylów filozofowania. On sam wyolbrzymiał i dramatyzował ten konflikt (Wallis, Rps 15, t. I: 41).

Także sam Elzenberg zdawał sobie sprawę z licznych antagonizmów wyłaniających się w jego relacji ze środowiskiem naukowym. Na przykład w swym dzienniku filozoficznym pod datą 1931 roku pisał o swych przeżyciach w niezwykle gorzkim tonie:

Moje sposoby myślenia znalazły wielu wrogów, którzy mnie za nie wykreślili z rzędu istot rozumnych. Co się na to nazłościłem, wiem dobrze; ale faktem jest, że mi ci ludzie wyświadczili również wielką przysługę. Swoje pomysły teoretyczne traktowałem ongiś w młodości, w duchu jakby swoistego artyzmu; miało to być (...) interesujące i piękne. Uważałem za rzecz naturalną i rozumiejącą się sama przez się, że będą one w tym charakterze, gdy dojrzeją, wdzięcznie przyjęte; bo czyż życie kulturalne nie jest swobodną konkurencją kwiatów w ogrodzie? Kwiaty jeden drugiemu nie przeszkadzają i świetnie mogą żyć obok siebie. I zdziwiłem się, gdy w rezultacie spotkałem się nie tylko z oporem, lecz z zacieklą wolą zniszczenia (Elzenberg 2002: 221–222).

Elzenberg zapiski o swych rozterkach wewnętrznych i porażkach naukowych przelewał jednak nie tylko na karty swego dziennika, ale także do listów, słanych do Wallisa. Bez wątpienia bowiem postrzegał go jako godnego zaufania powiernika, który zawsze będzie starał się go zrozumieć i pocieszyć. Szczególnie często bez ogródek skarżył się Wallisowi właśnie na brak zrozumienia jego zamysłów twórczych w środowisku naukowym. Na przykład w liście z 1949 roku pisał następująco:

Tatarkiewicz, po Ingardenie, chce owszem przyjąć mój artykuł o zbawieniu, ale bez wyrazu i pojęcia „zbawienie”. Pisze przy tym sporo głupstw, między innymi, że zbawienie jest zawsze „przez kogoś” i że nigdy nikt się nie „zbawia” sam. To oczywiście, by wmówić w siebie (bo chyba we mnie się nie spodziewa?), że to nie jest tylko uginanie się przed *vis maior*² (Wallis, Rps 16, t. III: 107).

² *Vis maior* – łac. „siła wyższa”.

W kolejnym liście, podejmując jeszcze raz wątek swego nieszczęsnego artykułu, pisze dalej: „wielka komedia ze «zbawieniem», które wobec nalegań przerobię chyba na «wyzwolenie»: zwykły kamuflaż, ale powołam się przy tym prawdopodobnie na sanskryt (...) i tym ogromem uczoności zatkam (może...) buzię cenzorom” (Wallis, Rps 16, t. III: 37).

Jeszcze bardziej rozżalony w odbiorze swej twórczości przez innych uczonych wydawał się w liście, który wysłał swemu przyjacielowi pięć lat później, a w którym opisywał negatywną reakcję słuchaczy na jego wystąpienie na posiedzeniu Filologicznego Towarzystwa Warszawskiego. Sam także krytycznie rozpatrując swą prelekcję, zarzucał sobie brak odkrywczosci i oryginalności swej koncepcji, banalność myśli, które jak zakładał, stały się przyczyną tej porażki. Pisał:

Moja impreza warszawska okazała się wielką kląpą, jedną chyba z największych w moim życiu. Tezę przyjęto bez protestu, częściowo z pełną aprobatą, ale nie dlatego żeby moje argumenty dopiero przekonały, ale że oni wszystko to lepiej już wiedzą i są w tych badaniach niepomnie bardziej posunięci. Było to więc typowe noszenie drew do lasu; co mogło być dobre jako korektura do Tatarkiewicza, to tu żadnego już znaczenia nie miało. Dodatkowe zadrażnienie wynikało stąd, że wprowadziłem – uprzedzając na wstępie i wyjaśniając techniczną tego konieczność, pewną (...) niemethodyczność i mimo uprzedzeń i wyjaśnień wywołałem niebywałe zgorzenie. Stąd i dalsze zgrzyty. Prowadzenie tej pracy dalej byłoby bezsensowne; chcąc się jako tako podciągnąć do dzisiejszego stanu badań, musiałbym w nią włożyć dwa razy tyle sił i czasu co dotychczas, no i zupełnie się już oddalić od swego estetycznego punktu wyjścia, który to wszystko czynił dla mnie interesującym (Wallis, Rps 16, t. III: 214).

Wallis, zdając sobie sprawę, że jego przyjaciel zapewne znowu wyolbrzymia swoją niekorzystną sytuację i niepotrzebnie czuje się zdeprecjonowany intelektualnie, odpisał pokrzepiająco, kwitując jednym zasadniczym zdaniem list Elzenberga: „Twoją relację o odczycie warszawskim biorę oczywiście *cum grano salis*³. Kto są ci uczeni, co są w tych badaniach nad tymi sprawami «niepomnie bardziej posunięci» od Ciebie?” (Wallis, Rps 16, t. I: 49).

Widoczna tu postawa empatii, wyrozumiałości i duchowego wsparcia była zresztą stałą zaletą jego mentorskiej postawy wobec Elzenberga. Znał bowiem doskonale jego poczucie niedoceny i niewiarę w moc własnych osiągnięć oraz przesadną skłonność do czarnowidztwa i deprecjacji w interpretacji stosunku otoczenia względem swej twórczości i osoby. Stąd Wallis wielokrotnie podbudowywał ego swego przyjaciela, motywował go do pracy naukowej, starał się rozwiewać jego depresyjne nastroje i przywracać wiarę we własną intelektualną wartość. Na przykład w liście z 1945 roku pisał następująco:

³ *Cum grano salis* – łac. „z ziarnkiem soli”, tj. z odrobiną rezerwy, ironicznie.

Mieczysław Wallis jako recenzent i inspirator twórczej aktywności H. Elzenberga 183

Z Twego listu do mnie i z ustępów, które czytała mi p. Janka z Twoich listów do niej, wiem o Twoim bardzo udanym odczycie o „Ideale zbawienia” i – o rzekomo mniej udanym odczycie o Lukrecjuszu. Co do mnie, głowę daję za to, że obie prelekcje były świetne. – Poza tym wydaje mi się, że zbyt bierzesz sobie do serca opinie o Tobie ludzi, którzy – *sit venia verbo*⁴ – nie są godni Ci czyścić butów (Wallis, Rps 16, t. I: 13).

Co więcej, Wallis, walcząc z Elzenbergowskimi nastrojami zniechęcenia i wewnętrznego rozbicia, starał się także budująco wpływać na jego spojrzenie na własną pracę naukową, pokazując, że jego samoocena bywa często zbyt radykalna, zaniżona i nieuzasadniona. W 1957 roku np. pisał do niego:

Zarzucaś mi brak wyobraźni psychologicznej. Otóż widzę, że cierpisz i nie lekceważę bynajmniej Twych cierpień, przeciwnie, współczuję Ci z całego serca. Wydaje mi się tylko, że nie mają one podstaw obiektywnych (chyba że są jakieś powody, o których nie wiem). Jesteś w pełni swych sił intelektualnych. Masz teraz możliwość nie tylko tworzenia i pisania, ale i publikowania. Obowiązki wobec uniwersytetu nie obarczają Cię zbyt. Masz piękny dorobek naukowy i literacki i znane imię. Cieszysz się powszechnym poważaniem i masz wiernych przyjaciół (nie jesteś więc samotny) (Wallis, Rps 16, t. I: 118).

Zdając sobie jednak sprawę z Elzenbergowskiej skłonności do popadania w melancholię i stany depresyjne, nie poprzestawał na akcydentalnej i deklaratywnej pomocy, ale wytrwale i z mocą dopytywał się o jego samopoczucie, starał się pokazywać mu jasne strony jego życia, proponował stałe współpracę naukową. Na dowód tego nastawienia, w jednym z kolejnych listów pisał do Elzenberga z troską i życzliwością:

Chciałbym otrzymać wiadomość od Ciebie, że wróciłeś wreszcie do równowagi fizycznej i nerwowej. Wydaje mi się, że nie obciążony obowiązkami administracyjnymi i dydaktycznymi masz teraz możliwość skupienia się całkowicie na Twych pracach naukowych i literackich. Oczekuję więc rozpraw i esejów – jest to, jak mi się zdaje, forma, która ci szczególnie odpowiada – w których Twoja kultura intelektualna i uczuciowa, Twoje rozległe odczytanie, Twoja subtelność i finezja zajaśnieją z całą mocą! Myślę, że z ich opublikowaniem nie będziesz miał teraz trudności (Wallis, Rps 16, t. I: 125).

Korespondencja filozofów ukazuje, że Elzenberg często nadmiernie i niepotrzebnie radykalizował stosunek otoczenia wobec swej aktywności naukowej, przedstawiając go w nad wyraz negatywnym ujęciu. Przykładem tego zjawiska może być jego wypowiedź z listu pochodzącego z 1952 roku, w którym zawarł on niezwykle gorzkie słowa o toruńskim audytorium i środowisku naukowo-akademickim. Elzenberg pisał:

⁴ *Sit venia verbo* – łac. „niech mi będzie wolno tak powiedzieć”.

Parę tygodni temu (...) wygłosiłem nareszcie referat o następnym dziele „Ekspresji” w postaci jednak bardzo niedoskonałej (brak czasu! Wiecznie brak czasu!). Frekwencja była. Ale mimo dobrej dyskusji, stanowczego akcesu Srebrnego⁵ do jednego z wysuniętych pomysłów i zainteresowania okazanego przez część młodzieży, zostało mi wspomnienie czegoś bladego. Toruń, to żadne środowisko odbiorcze; wszystko co tu przez sześć lat powiedziałem, w gruncie rzeczy poszło na marne (Wallis, Rps 16, t. III: 156).

Słowa te wydają się o tyle zaskakujące i nieadekwatne w stosunku do jego twórczego życiorysu, że jak podkreślają historycy filozofii – to właśnie okres toruński był dlań najbardziej płodnym twórczo okresem życia, w ośrodku tym zebrał także grono oddanych uczniów i intelektualnych kontynuatorów.

Mimo licznych nieporozumień z otoczeniem i w rezultacie wycofania się Elzenberga do świata własnych twórców wewnętrznych: myśli, przeżyć i uczuć, Wallis podkreślał, że Elzenberg: „Nie był jednak odludkiem i mizantropem. Lubił w chwilach wytchnienia wytworną towarzyskość i ożywioną, pobudzającą intelektualnie rozmowę” (Wallis, Rps 15, t. I: 40). Cieszył się także uznaniem i sympatią wśród swych bliskich uczniów, współpracowników i przyjaciół. Wallis wspomina, że szczególnie oddanego słuchacza miał Elzenberg w osobie swego ucznia Zbigniewa Herberta; warto wymienić tu jeszcze takie osoby jak T. Czeżowski, K. Górski, B. Wolniewicz, M. Kalota-Szymańska, E. Aniszczenko, a także przypomnieć troskliwą opiekę ze strony bratowej, Heleny Wirskiej. Dla wielu intelektualistów ze swego otoczenia Elzenberg stanowił zatem niewątpliwy wzór i autorytet naukowy. Z niezwykłą emfazą mówił o tym w jednym z wywiadów, mającym postać książki, Bogusław Wolniewicz:

Uważam Elzenberga za swojego mistrza, bo wyznaczył mi standard intelektualny, do jakiego trzeba w filozofii aspirować. Nieraz gdy coś piszę, nachodzi mnie myśl: co by na to powiedział Elzenberg? I gdy zdaje mi się, że jako robota filozoficzna to by mu się podobało (...), wtedy czuję, że zrobiłem swoje” (Sommer 2010: 92).

Wallis zaświadcza, że jego przyjaciel nie był całkowicie obojętny czy wyalienowany z otaczającego go świata. Bieżące wydarzenia stanowiły ważną inspirację dla jego przemyśleń i koncepcji twórczych.

Choć nie brał bardziej czynnego udziału w życiu politycznym (...), był on pilnym obserwatorem życia politycznego – czytał pilnie prasę krajową i zagraniczną, zwłaszcza francuską i angielską. Śledził zdarzenia aktualne, nie tylko jak większość ludzi, po to, by przewidzieć przyszłe losy świata, Polski i własne, ale również dlatego, że był to materiał do jego refleksji nad społeczeństwem, dziejami, człowiekiem (Wallis, Rps 15, t. I: 45).

⁵ Stefan Srebrny – profesor Katedry Filologii Klasycznej UMK.

Wallis w swych wspomnieniach (tzw. *Elzenbergianach*) poddał analizie liczne elementy konstytutywne koncepcji twórczych Elzenberga. Przede wszystkim podkreślał, że najważniejszym celem jego pracy naukowej, ale zarazem i życia w ogóle, była konstrukcja systemu etycznego, opartego na koncepcji wartości perfekcyjnej, która ostatecznie nie powiodła się, co dla perfekcjonisty, jakim był Elzenberg, stało się źródłem największej życiowej frustracji. Niektórzy badacze przekonują nawet, że to właśnie Elzenberg wprowadził po raz pierwszy do polskiej literatury filozoficznej termin „aksjologia” na określenie nauki o wartościach (Dutkiewicz 1982: 12–13; Schrade 1986: 83–84). Wallis wspominał:

Marzeniem jego było stworzenie systemu aksjologii ogólnej, nauki o wartościach, napisanie traktatu, który w naszych rozmowach nazywaliśmy *Principia axiologica* (Wallis, Rps 15, t. I: 259).

Niestety, w pracy nad tym systemem wyrastały wciąż nowe trudności teoretyczne (...), z którymi myśliciel nie mógł sobie dać rady. Trzeba było te różne wątpliwości opublikować choćby w formie niedojrzałej, np. w postaci dyskusji lub dialogu. Elzenberg jednak chciał dać jedynie coś skończonego. To niezbudowanie wymarzonego systemu aksjologii było wielkim dramatem wewnętrznym jego życia. Sądzę, że to głównie zaważyło na tym, że w ostatnich latach swego życia miał przygnębiające poczucie wybitnie ujemnego bilansu życiowego (Wallis, Rps 15, t. I: 259).

Według Wallisa, obok maksymalistycznych dążeń naukowych sylwetkę twórczą Elzenberga determinowały także konkretne przeżycia intelektualne. Taką rolę Wallis przypisywał np. Elzenbergowskim przeżyciom związanym z przyrodą. Jest to nieprzypadkowa interpretacja, bowiem dotyczy konkretnej natury wrażeń zmysłowych, konstytuujących swoiste doznania natury estetycznej. Jak wiadomo, estetyka była obszarem zainteresowań nadzwyczaj bliskim obu myślicielom, stanowiąc intelektualny pomost pomiędzy nimi. Elzenberg swoją koncepcję i rolę, którą przypisywał estetyce, zaprezentował przede wszystkim w tekście *Estetyka jako dyscyplina wartościująca* (Elzenberg 1936: 1–2). Zagadnieniom estetycznym poświęcił także szereg rozpraw, które zostały zebrane po jego śmierci w zbiorze *Pisma estetyczne* (Hostyński 1999: 103–157). Z kolei Wallis rozważaniom estetycznym poświęcił monografię *Przeżycie i wartość. Pisma z estetyki i nauki o sztuce 1931–1949* (Pękala 1997: 18–177). Szczególnie ważnym zagadnieniem było dla obu zagadnienie piękna, jego źródła, natury i przejawów (Zegzuła-Nowak 2013: 61–80). Stąd zjawiska przyrodnicze, stanowiące swoistą ostoję dla przeżyć estetycznych, miały w rozważaniach Elzenberga istotną rangę, którą podkreślał także Wallis. W jego zapiskach czytamy niezwykle barwne, plastyczne opisy Elzenbergowskich doznań, wynikających z obcowania z naturą.

Jedno z miejsc naczelnych w życiu myśliciela zajmowały przeżycia związane z przyrodą (Wallis, Rps 15, t. I: 53).

Skala jego przeżyć wobec przyrody była przy tym nader szeroka, sięgała od estetycznego lubowania się zmieniającą się raz po raz grą kolorów i blasków, poprzez przeżycia, w których wrażenia zmysłowe kojarzyły mu się z reminiscencjami utworów poetyckich, do przeżyć, w których miał on poczucie obcowania ze wszechświatem, przeżyć, które on sam określał jako „paramistyczne” (Wallis, Rps 15, t. I: 54).

Według Wallisa, w obcowaniu z wytworami natury, podobnie jak z dziełami sztuki ludzkiej, stanowiącymi niepodważalne źródło wartości estetycznych, Elzenberg odnajdywał prawdziwe spełnienie i radość życia. Stanowiły one bowiem swoistą kompensatę towarzyszącego mu często poczucia odrzucenia ze strony bliźnich, a także życiowych niepowodzeń i cierpień. Wallis pisał, że mimo braku zrozumienia i intelektualnego spełnienia: „Zaznał on natomiast w pełni szczęścia obcowania z wielkimi dziełami poezji, muzyki, sztuk plastycznych i piękną przyrodą oraz radości tworzenia, radości precyzyjnego formułowania myśli, oryginalnych, głębokich i subtelnych, i nadawania im skończonego kształtu słownego” (Wallis, Rps 15, t. I: 38).

Wallis przekonywał też, że osobiste przeżycia i doświadczenia życiowe toruńskiego filozofa miały istotny wpływ na problematykę filozoficzną, którą się zajmował. Na przykład w ten sposób wyjaśniał powstanie Elzenbergowskiego eseju afirmującego wartość wyrzeczenia. Pisał następująco:

Życie jego było pełne zawodów, frustracji, wyrzeczeń. Nie jest przypadkiem, że czyniąc z konieczności cnotę, napisał on rozprawę *Etyka wyrzeczenia*, w której usiłował wykazać walory dodatnie wyrzeczenia (Wallis, Rps 15, t. I: 63).

Elzenberg gardził życiem kierowanym żywiołowymi, chwilowymi popędami, silnie zaznaczając postawę antyhedonistyczną oraz afirmację intelektu jako najwyższej i najistotniejszej władzy i siły napędowej człowieka, wyznaczającej standardy postępowania. Wallis pisał: „Był on człowiekiem, który w życiu kierował się przede wszystkim intelektem, zasadami, nie zaś odruchami, popędami, pasjami. Był on przeciwieństwem człowieka impulsywnego” (Wallis, Rps 15, t. I: 43). Stąd nieprzypadkowo fundamentem jego etyki stał się kult indywidualizmu i perfekcjonizm. Wallis zresztą w swych zapiskach poświęca wiele refleksji na analizę wartości i znaczenia twórczych koncepcji Elzenberga.

Nie ulega wątpliwości, że mimo rozbieżności zainteresowań twórczych Wallis był ogromnym znawcą i zapewne admiratorem jego twórczości. Świadomość tego miał także sam Elzenberg, stąd zawsze mógł liczyć na niezawistną ocenę i obiektywną, fachową korekturę tworzonych przez siebie

dzieł. Zapewne też dlatego zdecydował się ostatecznie powierzyć mu pieczę nad całą swą spuścizną intelektualną w obliczu pogarszającego się stanu zdrowia. W liście z 1953 roku pisał:

Chcę cię obarczyć kłopotliwym spadkiem moich wszystkich notatek, rękopisów i maszynopisów. Nie łączę z nimi wielkich nadziei. Przede wszystkim, najmniej trzy czwarte tego, to niewątpliwe śmiecie, nadające się tylko do spalenia. Po drugie: nie bardzo widzę, kto będzie miał czas, możliwości fizyczne i psychiczną wytrzymałość, żeby się w tym grzebać i dokonywać selekcji. Po trzecie: jakie są szanse nawet najlepszych z tych rzeczy w dzisiejszej rzeczywistości. Mimo to wszystko nie chcę rezygnować z próby ratowania. (...) Zaznaczam, że tylko część tej spuścizny ma charakter naukowo-filozoficzny; dużo jest (nie mówiąc o poezji) swobodnej moralistyki, dużo „walki o własną duszę” itp.; toteż trawstując Platona mogę powiedzieć: „nikt niech tu nie wchodzi, czyj horyzont jest określony horyzontem szkoły lwowsko-warszawskiej” (Wallis, Rps 16, t. III: 187).

O wadze łączącej ich relacji Wallis pisał do toruńskiego filozofa z okazji 70. rocznicy jego urodzin następująco:

Patrząc dziś wstecz na blisko trzydzieści pięć lat naszej niczym niezmaconej przyjaźni, widzę, jak wielką rolę odegrałeś w moim życiu. (...) Obcowanie intelektualne z Tobą w ciągu wielu lat, rozmowy i dyskusje o najrozmaitszych problemach filozoficznych i życiowych, wymiana wrażeń, spostrzeżeń, uwag o przeczytanych utworach literackich, oglądanych dziełach sztuki, spotykanych ludziach – wszystko to było niezmiernie doniosłym czynnikiem mego rozwoju umysłowego: z biegiem lat coraz bardziej zdaję sobie z tego sprawę (Wallis, Rps 15, t. I: 127).

4. Zakończenie

Choć Elzenberg był osobą w dużym stopniu zamkniętą w sobie, nieufną wobec otoczenia, myślicielem, którego cechował indywidualizm, niezależność i perfekcjonizm w postawie naukowo-akademickiej, to w stosunku do Mieczysława Wallisa przyjął jednak postawę wyjątkowo otwartą. Zapewne trwałość i jakość tej relacji wynikała przede wszystkim z wewnętrznych przymiotów i postawy samego Wallisa, jego szacunku, życzliwości, zaangażowania, wyrozumiałości, umiejętności obłaskawiania Elzenbergowskich nadwrażliwości i fobii, a także zdolności do efektywnego motywowania go do pracy twórczej. Nie ma wątpliwości, że to właśnie w nim toruński filozof znalazł niezastąpionego, oddanego towarzysza życiowego, zaufanego duchowego powiernika i pocieszyciela, który choć nie zawsze w pełni rozumiał jego działania i zamysły twórcze, to jednak wytrwale i z pełnym oddaniem wspierał Elzenbergowską misję „układacza tablic wartości” (Wallis, Rps 15, t. I: 34).

Bibliografia

- Dutkiewicz P. (1982), *Modele etyki opartej na wartościach*, w: J. Lipiec (red.), *Człowiek i świat wartości*, Kraków: Krajowa Agencja Wydawnicza s. 61–67.
- Elzenberg H. (1936), *Estetyka jako dyscyplina wartościująca*, „Pion” 10, s. 1–2.
- Elzenberg H. (1966a), *Próby kontaktu. Eseje i studia krytyczne*, Kraków: Znak.
- Elzenberg H. (1966b), *Wartość i człowiek. Rozprawy z humanistyki i filozofii*, Toruń: UMK.
- Elzenberg H. (1999), *Pisma estetyczne*, Lublin: UMCS.
- Elzenberg H. (2002), *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*, Toruń: UMK.
- Elzenberg H. (2003), *...I rzekł płomień*, Łomianki: Heliodor.
- Nowakowska W. (2001), *Profesor Mieczysław Wallis*, w: *Sylwetki łódzkich uczonych. Profesor Mieczysław Wallis*, Zeszyt 59, Łódź: Łódzkie Towarzystwo Naukowe, s. 7–18.
- Hostyński L. (1999), *Układacz tablic wartości*, Lublin: UMCS.
- Lipiec J. (red.) (1982), *Człowiek i świat wartości*, Kraków: Krajowa Agencja Wydawnicza.
- Pękała T. (1997), *Estetyka otwarta Mieczysława Wallisa*, Warszawa: Instytut Kultury.
- Schrade U. (1986), *Aksjologia formalna Henryka Elzenberga*, „Studia Filozoficzne” 12, s. 83–104.
- Skoczyński J., Woleński J. (2010), *Historia filozofii polskiej*, Kraków: WAM.
- Sommer T. (2010), *Wolniewicz. Zdanie własne. Wywiad rzeka z najbardziej prawoskrętnym polskim profesorem filozofii*, Warszawa: 3S Media.
- Tyburski W. (2006), *Elzenberg*, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Wallis M. (1968), *Przeżycie i wartość. Pisma z estetyki i nauki o sztuce 1931–1949*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Woleński J. (1985), *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*, Warszawa: PWN.
- Zegzuła-Nowak J. (2013), *Mieczysław Wallis i Henryk Elzenberg w estetyce polskiej XX wieku. Studium porównawcze*, „Edukacja Filozoficzna” 55, s. 61–80.
- Zegzuła-Nowak J. (2016), *Mieczysław Wallis i Henryk Elzenberg o sztuce i moralności (na podstawie korespondencji wzajemnej)*, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego.
- Zegzuła-Nowak J. (2017), *Polemiki filozoficzne Henryka Elzenberga ze szkołą lwowsko-warszawską*, Kraków: Scriptum.

Archiwalia

Mieczysław Wallis (Rps 15, t. I), Materiały Archiwalne: Wspomnienia Mieczysława Wallisa o Henryku Elzenbergu, Warszawa: Archiwum Połączonych Bibliotek WFiS UW, IFiS PAN i PTF, k. 1–271.

Mieczysław Wallis (Rps 16, t. I), Materiały Archiwalne: Listy Wallisa do Elzenberga 27.IV.1929–7.XII.1966 (200), Warszawa: Archiwum Połączonych Bibliotek WFiS UW, IFiS PAN i PTF, k. 1–279.

Mieczysław Wallis (Rps 16, t. I), Materiały Archiwalne: Odpis maszynowy listów H. Elzenberga do M. Wallisa 12.V.1945–16.VIII.1966, Warszawa: Archiwum Połączonych Bibliotek WFiS UW, IFiS PAN i PTF, k. 1–350.

Streszczenie

W spuściznie archiwalnej Mieczysława Wallisa znajdują sięteczki zawierające jego wspomnienia oraz korespondencję z Henrykiem Elzenbergiem, ukazujące doniosłość i znaczenie roli, jaką przyjaźń z Wallisem odegrała w życiu toruńskiego filozofa. Wallis pełnił wobec niego rolę powiernika, doradcy, a nawet mentora, nie tylko na niwie prywatnej, ale także i naukowej. Elzenberg wielokrotnie konsultował z nim swe twórcze plany, prosił o opinię dotyczącą powstających opracowań i koncepcji twórczych, a także dzielił się swoimi dylematami naukowymi i twórczymi. Co ważne, w Wallisowskich archiwaliach znajdują się także wspomnienia dotyczące jego osobistej oceny najważniejszych dzieł i koncepcji twórczych Elzenberga, wzbogacające dotychczasową wiedzę o kontekście ich powstania czy ukonstytuowania.